



PATRON



TYGODNIK PARAFII PW. ŚW. BENEDYKTA, CYRYLA I METODEGO - KAZANÓW

NUMER 50, 16.08.2020, XX Niedziela Zwykła

LITURGIA SŁOWA (Iz 56,1.6–7 Ps 67 Rz 11,13–15.29–32 Mt 15,21–28)

KOMENTARZ

Kobieta kananejska była tak zdeterminowana, że nie obawiała się pokonać barier religijnych, kulturowych i społecznych. Dla niej nie było ważne, że nie wypadało rozmawiać z Żydem, a tym bardziej, o coś go prosić. Miłość do córki była silniejsza. Wierzyła, że tylko Jezus, prawdziwy Syn Dawida, jest w stanie uwolnić jej córkę od złego ducha. Niestety często bywa i tak, że w sprawach religijnych jesteśmy zbyt podatni na wpływ otoczenia. Obawiamy się tego, co inni powiedzą. Może nas wyśmieją. Może uznają za staroświeckich dewotów. I tym sposobem, niestety tracimy bardzo wiele. Może gdybyśmy sami byli bardziej zdeterminowani, bezkompromisowi i silni wiarą, to i Bóg by nam pomógł. Kobieta kananejska jest przykładem osoby, która nie zważając na niesprzyjające okoliczności, nie załamuje się i wytrwale woła za Jezusem. W naszym życiu nie raz pojawiają się sytuacje, które wydają się niemożliwe do rozwiązania: nieuleczalna choroba, wypadek, śmierć bliskiej osoby, kradzież, zdrada. Być może nawet nasi przyjaciele i najbliżsi tracą nadzieję i mówią nam, że nasza walka nie ma sensu. Początkowo uczniowie Jezusa, a nawet On sam, podeszli do wołającej kobiety nieufnie, wiedząc, że nie przynależy ona do narodu wybranego. Ale jej wytrwała prośba przełamała bariery. „Wielka jest twoja wiara, niech ci się stanie, jak pragniesz” – odpowiedział Jezus. Oby i nasza wiara była tak wytrwała, byśmy usłyszeli od Jezusa podobne słowa.



Lukasz Heliniak

Drodzy czytelnicy!

„Kalwaria, Kalwaria Pałacowska, biel kapliczek w cieniu drzew. Kalwaria, Kalwaria Pałacowska szept modlitwy, radość śpiew...” te słowa już niebawem nieść będą się po kalwaryjskich drózkach. Choć w tym roku ze ściśniętym gardłem nie wejdziemy do Kalwaryjskiej bazyliki, zapominając o trudach drogi, wielki odpust odbędzie się w niezmienionej formie. Znowu będziemy kroczyć za figurą Matki Bożej zaśnieżonej, by wreszcie cieszyć się z jej Wniebowzięcia i układać wielobarwne bukiety ze zbóż, ziół, kwiatów i owoców, dziękując za plony.



Kto choć raz odwiedził Kalwarię Pałacowską, zawsze będzie za nią tęsknił. To na tym najpiękniejszym Bożym końcu świata ogląda się najwspanialsze zachody słońca. To tutaj u stóp Matki Bożej Słuchającej składa się najgłębiej skrywane prośby. To podczas Franciszkańskich Spotkań Młodych rodzą się nie tylko wielkie przyjaźnie, ale i powołania. I wreszcie to tu, w kalwaryjskich konfesjonatach ludzie po wielu latach zranień, wracają w ramiona Miłosiernego Taty.



Kto raz odwiedził Kalwarię Pałacowską, kocha to miejsce. Za uroczecze kapliczki rozrzucone po pagórkach, za porozbijane kolana w drodze na Magdalenkę, za radość na koncertach Fioretii, za bliskość Boga, który cicho i czule porusza serce.

Kto raz odwiedził Kalwarię Pałacowską, zawsze będzie tu wracał. Do Wenantego, który ze skupieniem wysłuchuje żarliwych próśb. Do różowego słońca, padającego na pokryty zimowym puchem plac. Do zawsze czekających i służących swoim wsparciem Braciszków Skrzydlatych. Do Boga, który wydaje się, że właśnie tu, jak nigdzie indziej jest tak bliski, tak czuły, tak dobry...

„Chociaż lubię Jasną Górę i Piekary lubię też, to Kalwarię kocham szczerze, taka prawda jest!”

Małgorzata Sztolf, Redaktor Naczelny

Kodeks Ruchu Duchowego

Przykazania Boże to dla współczesnego Europejczyka niewygodny temat. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że potrzebna jest niewątpliwie jakaś norma moralna regulująca stosunki międzyludzkie, aby działania jednych nie wchodziły systematycznie w kolizję z działaniami innych, w wyniku czego wszyscy moglibyśmy się nawzajem pozabijać. Niemniej odczuwamy coraz silniejsze wątpliwości, czy rzeczywiście całe prawo moralne da się sprowadzić do jedynie dziesięciu punktów oraz czy mają one tak uniwersalną wymowę, jaka jest im przypisana w cywilizacjach wywodzących się z judeo-chrześcijańskiego dziedzictwa. Obecny świat staje się powoli coraz bardziej przemieszany, a procesy globalizacji wywołują coraz częściej sytuacje, gdzie muszą ze sobą współpracować i dogadywać się ludzie wyznający różnego rodzaju religie i światopoglądy, które to z kolei wpajają w swoich adeptów bardzo różne przekonania moralne. Do tego dochodzi jeszcze współczesna mentalność konsumentencka, w myśl której wielu z nas czuje się uprawnionymi do swobodnego wyboru przekonań, tym samym degradując je do roli „towaru”. W tych okolicznościach bardzo niechętnie godzimy się na podporządkowanie się jakimkolwiek przykazaniom i przepisom, jeśli ich jedynym uzasadnieniem miałyby być: *bo tak mówi Słowo Boże, bo tak mówi Kościół, bo tak postępowali nasi przodkowie* itp. itd. Szukamy racjonalnego powodu, dla którego normy postępowania ogłoszone ponad trzydzieści wieków temu na pustyni synajskiej zbiegłym niewolnikom miałyby obowiązywać dalej oraz uzasadnienia, dla którego mieliby się im w jakimś stopniu podporządkować także ateści, agnostycy i wyznawcy religii niewywodzących się z pnia judeo-chrześcijańskiego. Staramy się znaleźć lepsze i bardziej uniwersalne sformułowania, które można by w pełni uzasadnić odwołując się wyłącznie do rozumu, bez uciekania się do ponad racjonalnego Objawienia. Efektem podobnych wątpliwości jest także i to, że w wielu krajach europejskich katolickie dzieci w ogóle nie uczą się Dekalogu. Oficjalnie dlatego, że zawiera on sformułowania jakoby ponad możliwości przeciętnego dziecka; najczęściej używanym argumentem jest to, że wytłumaczenie przykazania „nie

„cudzołóż” jest zawsze arcykłopotliwe. Nieoficjalnie zaś dlatego, aby nie wpędzić dziecka w skrupuły i nie ograniczać jego wolności. Czasem wreszcie podaje się argument, że skoro, według św. Pawła, Chrystus wyprowadził nas z „niewoli Prawa” (por. Gal 5,18) i ważna jest jedynie wiara, to należy uczyć dzieci przede wszystkim prawd wiary, a nie arbitralnych zasad moralnych.

Dekalog dla wielu z nas, jako wierzącym ludziom są bardzo dobrze znane ale trudno nam z ich przestrzeganiem. Zapominamy jednak, że aby uczciwie poruszać się po własnych duchowych drogach są nam ogromnie potrzebne. Dla mnie osobiście Dekalog jest katalogiem norm postępowania w życiu codziennym, potrzebnym w dążeniu do świętości i osobistego wzrostu duchowego.

Jakub Koperski

NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDĘ MNĄ

Znajomość Dziesięciu przykazań Bożych ma pewną bardzo ciekawą specyfikę. Po zdaniu Małego Katechizmu i przyjęciu sakramentu Bierzmowania często wydaje się nam, że jesteśmy wręcz ekspertami w tej dziedzinie. Mamy słuchać rodziców, w niedzielę chodzić do

kościółka i szanować cudzą własność. Okazuje się jednak, że patrzymy na nie za płytko, a każde z przykazań ma o wiele więcej treści do przekazania. Pierwsze przykazanie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną” to przede wszystkim stawianie Boga na pierwszym miejscu. Wymaga to od nas zrewidowania tego, kto jest dla nas najważniejszy, kto wyznacza cel

i kierunek wszystkim naszym poczynaniom. Dlatego trzeba zadawać sobie pytanie – Jest nim Bóg czy może współmałżonek, dzieci albo co gorsze praca czy uzależnienie. Przemieszczenie tej kolejności jest dla nas łatwe, bo przecież rodziną czy pracą zajmujemy się cały czas, a jej istnienie wpływa na każdą chwilę naszego życia. Nasz Bóg także chce



wpływać na naszą codzienność i być jej częścią, ale to najpierw my musimy postawić Go na piedestale naszego życia. Postawienie Boga na pierwszym miejscu wymaga od nas pogłębiania wiary i pracy nad życiem duchowym. Oczywiście nie znaczy to, że musimy od razu iść na pielgrzymkę, czytać tylko książki religijne, modlić się od rana do nocy i w kółko oglądać filmy o Jezusie i Papieżu Polaku. Ale zastanówmy się



czy te elementy w ogóle mają jakieś miejsce w Twoim życiu... Pomyśl, kiedy ostatni raz byłeś na własnych rekolekcjach? I nie, praca czy rodzina nie są wystarczającym argumentem. Przecież to On jest najważniejszy i to On pozwala nam się w życiu spełniać. Owe pogłębianie wiary to też znajdowanie czasu na codzienną modlitwę, a może i Eucharystię nie tylko w niedzielę. Prawie wszyscy lubimy czarne kotki, a te przebiegające nam przez ulicę? O i jeszcze nieprzechodzenie pod drabiną! Nie, nie ze względów BHP, ale żeby

pecha nie było. Zabobony czy przesady, choć są dla wielu śmieszne i głupie, niestety nadal mają miejsce. Są to wierzenia czysto pogańskie, a sama nazwa zabobon pochodzi od sposobu wypowiedzania słów przez wróżbitów. Czy więc wszyscy Chryścijanie nie są zobligowani do tego, aby całkowicie i jednoznacznie pozbyć się wszelkich tego typu skłonności, nawet tych "religijnych"? Przecież wierząc w magię, wróżki czy duszki próbujemy stawać się jak Bóg i jednocześnie umniejszamy Jego wartość do poziomu niższego niż bezsensowne rymowanki. Zastanówmy się jeszcze nad wartościami, bo kierowanie się w życiu Ewangelią i przykazaniem Miłości wymaga od nas pewnych postaw. Są one związane z polityką, postępowaniem, tym, co wyznajemy czy o czyje prawa walczymy. Stawiając, więc Boga na pierwszym miejscu czynimy jedne wartości ważniejsze niż inne, to oczywiste i naturalne. Ważne, żeby być tym wartościom wiernym i szeregować je tak, jak przykazuje nam Miłość. Powracanie do treści i przykazań z dzieciństwa powinno być dla nas czymś stałym. Przecież różne treści odbieramy inaczej mając lat 10, 20 czy 45, ponieważ zmienia się nasz kontekst życiowy. Może, więc czasem warto do nich wrócić?

Aleksandra Bułatek

USŁYSZAŁAM GŁOS

– świadectwo o cudzie wyjścia z alkoholizmu

Usłyszałam głos: "Idź się pomodlić. Przecież kiedyś wierzyłaś". Udałam się do kuchni i złożyłam swoje ręce do modlitwy pierwszy raz od trzech lat. Zaczęłam płakać, poczułam jak cały syf ze mnie spływa. Czułam jak Bóg zaczyna mnie oczyszczać. W klasie maturalnej w wieku 17 lat wpadłam w depresję. Czułam się, jakby ktoś zgasił mi lampkę nad głową. Nie wiedziałam co chcę w życiu robić, nie widziałam dla siebie żadnej szansy na przyszłość. Mój tata też mi zbytnio nie pomagał, bo od gimnazjum wmawiał mi, że się do niczego nie nadaję, że jestem nikim i nic nie osiągnę w swoim życiu. Te słowa wryły się w moim sercu. Wszystkiego musiałam szukać sama, przekonywać się na własnej skórze, bo rodzice nie pokazali mi nic i nie dali tej miłości. Zaczęłam chodzić do psychologa szkolnego, ale nic mi to nie dawało. Nagle wszystko przestało mnie cieszyć. Przestały mnie cieszyć relacje, pasje i wszystko co robię w życiu. Świat łamał mi serce na tysiące sposobów. Zaczęłam pić alkohol. Na początek co weekend, dla zabawy. Później po maturze zaczęło się już picie po to, aby zapomnieć kim jestem. Oszukiwałam i kłamałam. Ściągałam ludzi ze sobą na swoje dno aby poczuli się tak samo żałośnie jak ja. Czułam się rozbita i nikt nie potrafił mnie posklejać. Wszystko chciałam robić po swojemu. Później nie piłam tylko w weekendy, ale także w dni powszednie. Przynajmniej trzy razy w tygodniu przychodziłam pijana do domu. Bo to był jedyny stan w którym było mi dobrze i w którym nie myślałam o niczym. Myślałam, że daje mi to ukojenie. Na co dzień zakładałam maskę i uśmiechałam się nieszczerze do ludzi. Codziennie miałam myśli samobójcze i chciałam się zabić. Cierpiałam na bezsenność. Nie płakałam. Nie umiałam już. Miałam w sobie jedynie obojętność. Wegetowałam, nie żyłam. Następnie miałam już taki problem z alkoholem, że stwierdziłam, że pójdę się leczyć, ale przerwałam terapię po drugim dniu. Postanowiłam przestać sama pić na dwa i pół miesiąca. Tyle wytrzymałam, ale później było jeszcze gorzej. W międzyczasie trafiła mi się nieuleczalna choroba oczu i niewiele by brakło abym przestała widzieć na prawe oko. Na przełomie października i listopada 2014 r. usłyszałam głos: "**Idź się pomodlić. Przecież kiedyś wierzyłaś**". Udałam się do kuchni i złożyłam swoje

ręce do modlitwy pierwszy raz od trzech lat. Zaczęłam płakać, poczułam jak cały syf ze mnie spływa. Czułam jak Bóg zaczyna mnie oczyszczać. Jak daje mi nowe życie, jak daje mi nowe serce. Poczułam chęć pójścia do spowiedzi. Po spowiedzi zaczęłam karmić się Słowem Bożym. Kolega zabrał mnie na koncert, a tam ludzie pomodlili się nade mną. Rano wstałam pierwszy raz z uśmiechem na twarzy od trzech lat. Już wiedziałam, że wszystko będzie dobrze. Poczułam się w końcu wolna. Wolna od zła tego świata. Jakby mi ktoś zdjął kajdany. Jakby ktoś pokonał moich wszystkich wrogów. Od ponad półtora roku jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Dostałam się na studia pedagogiczne i chcę resocjalizować. Obecnie posiadam wspaniałych ludzi we wspólnocie i niedawno założyłam bloga, na którym opisuję jak Bóg zmienił moje życie i jak dalej mnie prowadzi, rozbijając wszystkie sfery swojego życia na czynniki pierwsze.

Monika

„CZYM JEST ŚWIĘTOŚĆ?”

Kościół uczy, że świętość jest stanem konsekracji, czyli całkowitego poświęcenia Bogu. Święci są nieskazitelni, bo uczestniczą już w chwale Boga i mają udział w jego świętości, a nie z powodu własnej doskonałości. On jako jedyny jest święty sam z siebie i chce się dzielić z nami tą łaską. Święci za życia nie byli idealni i nie raz okropnie grzeszyli. Jednak cały czas się nawracali. Bo święty to po prostu przyjaciel Boga i człowieka. A na przyjaciółach nam zależy, prawda?

Nasze pojęcie świętości bardzo często zatrzymuje się na kulcie. Gdy myślimy o nas jako przyszłych świętych, to wyobrażamy sobie

często, że nasza dusza jest z Bogiem, ale myśli są na ziemi z ludźmi. Zastanawiamy się, czego będziemy patronami, jak będzie wyglądał nasz kult, jakie cuda będziemy czynić i komu będziemy pomagać. Myślimy o tym w kategoriach wyniesienia na ołtarze. Tymczasem powołanie do świętości jest skierowane do



każdego człowieka. Wiara w świętych obcowanie szczególnie pięknie uwidocznia się w uroczystości WSZYSTKICH Świętych, zwłaszcza tych nieznanych Kościołowi z imienia. Do świętości zbliża nas codzienne życie. Każdy krok, decyzja i wyjście do drugiego człowieka uświęcają nas już tutaj. Wszystko zaczyna się na ziemi.

Błogosławieni również cieszą się pełną świętością u Boga, nie są gorsi. Beatyfikacja jest aktem zezwalającym na lokalny kult, najczęściej na ziemiach, gdzie kandydaci się urodzili lub zmarli w opinii świętości. Kanonizacja natomiast pozwala czcić taką osobę w całym Kościele. Listopadowa uroczystość jest dowodem na to, że rzesze świętych są tak naprawdę niezliczone. To najpiękniejszy dowód niezmiernego miłosierdzia Boga. Wśród nich są zapewne nasi bliscy i ludzie, których spotkaliśmy w różnych sytuacjach. Nie bójmy się szukać, czytać i zaprzyjaźniać się z nimi. Ich życia jest skarbnicą dobrych rad. Nie czcimy ich za to, że byli superbohaterami, ale za normalność. Najlepiej, jak potrafili, byli dobrymi ludźmi. I chociaż Kościół orzeka, czy dana osoba może być czczona publicznie, to sami mamy też w naszym życiu wielu przyjaciół, którzy odeszli w opinii świętości. O nich również pamiętajmy. Nie bójmy się widzieć w nich prywatnych świętych. My też kiedyś nimi będziemy. Tego chce sam Bóg. Ja też tego chcę, a ty?

Kuba Zajac

Święto Wojska Polskiego



15 sierpnia w Polsce oprócz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny obchodzone jest także Święto Wojska Polskiego. Data ta została wybrana na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej w 1920 roku, stoczonej w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Święto wprowadzono mocą ustawy Sejmu z dnia 30 lipca 1992r., a

obowiązującą od 13 sierpnia tego samego roku. W tym ważnym dla nas Polaków dniu pamiętajmy o tych, którzy przez wieki przelewali swoją krew i oddawali swoje życie w walce o niepodległą Ojczyznę. Złóżmy im hołd i polecajmy ich w naszych modlitwach. Nie zapominajmy również o tych wszystkich, którzy dzisiaj, dniem i nocą stoją na straży wolności naszego kraju i są gotowi do poświęceń dla dobra Polski i jej obywateli.

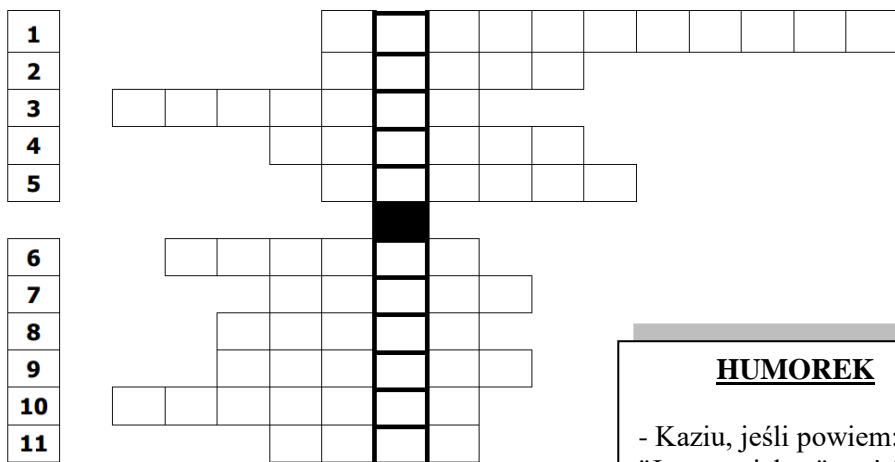
KĄCIK MŁODEGO CZYTELNIKA

PATRON PATRON

(Stronę przygotowały Wiktoria Zarzycka i Julia Bąk)



Rozwiąż Krzyżówkę...



1. Uczniowie Jezusa.
2. Pierwszy Papież.
3. Jeden z Ewangelistów.
4. Niewierny Apostoł.
5. Rzeka chrztu Jezusa.
6. Nawoływał do niej Jezus.
7. Apostoł Narodów.
8. Imię siostry Łazarza.
9. Niedziela to dzień...
10. Góra, na której ukrzyżowano Jezusa.
11. Ostatnie słowo modlitwy



HUMOREK

- Kaziu, jeśli powiem:
"Jestem piękna", to jaki to
czas?

- Czas przeszły, proszę
pani!

- Jasiu - pyta nauczyciel. -
Jaki to będzie przypadek
jak powiesz "lubię
nauczycieli"?

- Bardzo rzadki, panie
profesorze.

Pani na lekcji biologii
pyta:

- Jasiu, powiedz mi ile
pies ma zębów.

- Pies - odpowiada Jaś -
ma cały pysk zębów.

PRZEPISY DOMOWE

CIASTO Z OWOCAMI

SKŁADNIKI:

- 8 łyżek mąki
- 3 jajka
- 8 łyżek cukru pudru
- 1-2 garście malin
- 1 płaska łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 łyżka kakao
- margaryna do posmarowania formy

Dodatkowo: - forma keksówka (forma taka jak do pieczenia chleba)



PRZYGOTOWANIE:

- 1.** Żółtka oddzielić od białek. Białka ubijać z cukrem pudrem do czasu uzyskania sztywnej piany. Mąkę przesiać z proszkiem do pieczenia przez drobne sito do dużej miski.
- 2.** Do ubitych białek dodać żółtka oraz mąkę. Dokładnie wymieszać. Dno blaszki wyścielić papierem do pieczenia, a boki posmarować margaryną. Do formy wlać 2/3 ciasta.
- 3.** Do pozostałego ciasta wsypać 1 łyżkę kakao. Mieszać do momentu uzyskania masy o gładkiej konsystencji.
- 4.** Ciasto kakaowe wylać na jasną masę. Na wierzch wyłożyć maliny. Formę wstawić do piekarnika nagrzanego do temp. 160°C. Piec ok. 25 min. Po wyjęciu odstawić w chłodne miejsce do wystudzenia. Wypiek można ozdobić cukrem pudrem.

SMACZNEGO!!!

Przygotowała Ewelina Wiącek

OGŁOSZENIA I CIEKAWOSTKI



1. Kalwaria

Jak co roku w dniach 11-15 sierpnia odbył się Wielki Odpust Kalwaryjski, który w tym roku stał pod znakiem koronawirusa i zaostrzeń sanepidowskich. Niestety, przez brak możliwości noclegu ludzi na drózkach i Mszach Świątecznych było mniej niż zawsze, chociaż dalej dużo.

2. Szkoła

Wakacje mijają nieubłagalnie. Zostało już tylko kilkanaście dni odpoczynku dla dzieci i młodzieży. Przypominamy, że zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Edukacji Narodowej szkoły rozpoczną się zgodnie z planem – 1 września – bez



konieczności zasłania ust i nosa podczas zajęć lekcyjnych. Minister przypomina jednocześnie o jak najczęstszej dezynfekcji rąk i ogólnym dbaniu o higienę. Poucza, że aby zminimalizować ryzyko zarażenia uczniowie powinni ograniczyć przedmioty przynoszone do szkoły do koniecznego minimum, a przyborami nie powinni dzielić się z innymi.

3. Św. Bernard



W czwartek wspominamy św. Bernarda z Clairvaux, który był wyjątkowym czcicielem Jezusa Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny. W swoich dziełach przypominał, że jeżeli nie będziemy trwać na modlitwie i utrzymywać relacji z Panem Bogiem np. poprzez adorację Najświętszego Sakramentu, to nasze rozważania i myśli na temat Boga i Najświętszej Pani będą tylko czczym traceniem czasu. Zachęcamy więc do trwania na poniedziałkowych adoracjach i środowych nowennach do Najświętszej Maryi Panny.

Adres e-mail redakcji: tygodnikparafialny.patron@wp.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Redaktor Naczelny: Małgorzata Sztolf, Kuba Zając

Strona dla dzieci: Wiktoria Zarzycka i Julia Bąk

Ogłoszenia i ciekawostki: Dawid Biliński, Dominik Wiącek, Piotr Piasecki, Magdalena Babieczko

Artykuły: Małgorzata Sztolf, Kuba Zając, Martyna Tas, Aleksandra Bułatek, Piotr Piasecki, Julia Skalska, Jakub Koperski, Łukasz Sztolf, Anita Koptyńska

Opiekun duchowy: ks. Łukasz Heliniak